

*To wszystko jest w twojej głowie...
po prostu nie wiesz, jak dużą masz głowę*

MAGIJA NISKA



LON MILO DUQUETTE



LON MILO DUQUETTE

MAGIJA NISKA



PRZEŁOŻYŁ
Maciej Lorenc



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Low Magick: It's All in Your Head...
You Just Have No Idea How Big Your Head Is

Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik
Wydawczyni: Agnieszka Fiedorowicz
Redakcja: zespół
Korekta: Agata Ługowska
Projekt okładki: Wojciech Bryda
Ilustracje na okładce: © Vector Tradition, © Little Monster 2070,
© TWINS DESIGN STUDIO / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Ilustracje wewnątrz książki udostępniło wydawnictwo
Llewellyn, z wyjątkiem: Pentagram Salomona, Heksagram Salomona
(s. 188) – Jacqueline A. Williams, Ganesza (s. 141, 145–146,
149, 152–154) – Wen Hsu.

Translated from
Low Magick:
It's All in Your Head...
You Just Have No Idea How Big Your Head Is
Copyright © 2010 Lon Milo DuQuette
Published by Llewellyn Publications
Woodbury, MN 55125 USA
www.llewellyn.com

Copyright © 2024 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiect
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.
Copyright © for the Polish translation by Maciej Lorenc, 2012

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2024
ISBN 978-83-8371-428-8

Grupa Wydawnictwo Kobiect | www.WydawnictwoKobiect.pl



SPIS TREŚCI

Podziękowania	9
PROLOG:	Opowieści 11
ROZDZIAŁ 0:	Najpierw porozmawiajmy o strachu 15
ROZDZIAŁ 1:	Dogmaty i rytuały magiji niskiej (<i>Dogme et ritual de la bas magie</i>)..... 19
ROZDZIAŁ 2:	Formuła Salomona 29
ROZDZIAŁ 3:	Prawo Przyciągania, siła intencji i moja randka z Lindą Kaufman..... 41
ROZDZIAŁ 4:	Sekrety rodzinne..... 47
ROZDZIAŁ 5:	Moje talizmany planetarne 61
ROZDZIAŁ 6:	Weekend z duchami tarota 69
ROZDZIAŁ 7:	Klątwa nocy letniej 93
ROZDZIAŁ 8:	Projekcja astralna: podróżowanie wzrokiem duszy (lub Prawdziwi magowie jadają quiche) 107
ROZDZIAŁ 9:	Nie o to chodzi w inwokacjach..... 125
ROZDZIAŁ 10:	...w inwokacjach chodzi o to!..... 131
ROZDZIAŁ 11:	Ganesza zmyka! 137
ROZDZIAŁ 12:	Dylemat rabina 155
ROZDZIAŁ 13:	Egzorcyzmy w liceum Matki Boskiej Bolesnej 169
EPILOG:	To wszystko jest w twojej głowie... Po prostu nie wiesz, jak dużo w niej zmieścisz 215
DODATEK 1: Mój brat wspomina naszego ojca	219
DODATEK 2: Sukcesja apostołska	223
Bibliografia.....	227

FORMUŁA SALOMONA



Przeżoż daj słudze twemu serce rozumne, aby sądził lud twój, i aby rozeznawał między dobrem i złem; albowiem któż może sądzić ten lud twój tak wielki?

*Pierwsza Księga Królewska (1 Krl 9, 3)**

Może się wydawać dziwne, że jako człowiek, który w mniejszym lub większym stopniu odrzuca historyczność Biblii i znaczną część, jeżeli nie całość, chrześcijaistycznego sposobu postrzegania rzeczywistości duchowej, modłę się do Boga, zaklinam duchy, przywołuję demony i komunikuję się z aniołami. Dla jasności, wierzę w istnienie magicznej rzeczywistości bogów, archaniołów, aniołów, duchów i demonów, a na potrzeby pewnych operacji magicznych jestem także w stanie zaakceptować (aczkolwiek tylko na jakiś czas) koncepcję nieba zamieszkałego przez obdarzone wysoką inteligencją anioły, a także piekła

* *The Holy Bible from Ancient Eastern Manuscripts*. Przetłumaczona z języka aramejskiego przez George'a M. Lamsę (Philadelphia, PA: A.J. Holman Company, 1967), s. 378.

zamieszkałego przez zastępy niebezpiecznych demonów. Tak naprawdę, z racji tego, że pracuję z tymi istotami w praktyczny sposób, są one dla mnie znacznie bardziej rzeczywiste, niż dla przeciętnego chrzejsladaisty, który po prostu umiejscawia je w zakątku swojego umysłu służącym do przechowywania dziwacznych abstrakcji religijnych.

Jak wkrótce zobaczysz, kilka zaprezentowanych przeze mnie w tej książce historii zawiera opis moich doświadczeń z magią salomoniczną czy też goecją. Goecja jest często oczerniana jako najbardziej uderzający przykład magii niskiej. Zastrzegę jednak od razu, że nie mam zamiaru serwować ci kolejnej przeróbki albo nudnego przedruku tekstu *Goecji** z opisem siedemdziesięciu dwóch duchów i tradycyjnych procedur ich przywoływania. (Na rynku jest już dostępnych mnóstwo książek na ten temat). Zamiast tego wolę przybliżyć ci dynamikę tego typu magii za pomocą prostych anegdot i ilustracji – pokazać, dlaczego czasem działa, a czasem nie. Mam także nadzieję, że kiedy skończysz lekturę tej skromnej książeczki, będziesz lepiej rozumieć wzniosłą formułę duchową, która leży u podstaw tego rodzaju praktyki magicznej – formułę, która, jeżeli tylko zostanie zastosowana we właściwy sposób, może zapewnić wytrwałemu i odważnemu magowi zdrowie, szczęście i oświecenie.

Formuła magii salomonicznej jest niezwykle prosta. Postać króla Salomona jest postrzegana w niej jako mitologiczny archetyp idealnego maga. Krąży wiele opowieści i podań dotyczących Salomona, które pochodzą z innych źródeł niż Biblia. Znaczna część mitologii masońskiej opiera się na dziwnej historii króla Salomona i wspaniałej świątyni, którą wybudował – historii, której próżno szukać w Biblii. W Koranie, Talmudzie i etiopskich świętych księgach także można znaleźć mnóstwo

* *The Book of the Goetia of Solomon the King*, op. cit.

barwnych opowieści o wielkim królu-magu, który, za sprawą swojego wyjątkowego związku z Bogiem i biegłości w sztuce magicznej, potrafił rozmawiać ze zwierzętami, unosić się w powietrzu na magicznym dywanie, wykonywać różne prace i czynić wszelkiego rodzaju cuda – sprawić na przykład, że zastępy demonów i złych duchów wybudowały wspaniałą Świątynię Boga.

Fakt, że biblijny król Salomon najprawdopodobniej nigdy nie istniał, nie powinien spędzać snu z powiek współczesnych magów, ponieważ „formuła” uprawiania tego typu magiji nie jest aspektem ani wytworem historii czy religii, lecz mitologii i podań powiązanych z postacią Salomona. Ów mit magiczny wygląda mniej więcej tak:

Kiedy Salomon został królem, jego pierwszym zadaniem było wybudowanie świątyni, która byłaby domem godnym obecności Prawdziwego i Żyjącego Boga Najwyższego. Był to cel, którego nie udało się zrealizować jego ojcu, Dawidowi. Przed przystąpieniem do realizacji tego projektu, Salomon doszedł do wniosku, że nie jest w stanie sprostać tak ważnemu wyzwaniu bez błogosławieństwa i przewodnictwa boskiej inteligencji. Podczas modlitwy Salomon nie poprosił o pieniądze, materiały budowlane ani o wykonawców, lecz o „rozumiejące serce”.

Jakże wspaniały pomysł! Zrobiło to na Bogu tak duże wrażenie, że spełnił prośbę Salomona, a na dodatek ofiarował mu wszystko, czego tamten potrzebował, w tym także święte tajemnice dotyczące tego, w jaki sposób przywołać złe duchy tego świata i (odwracając ich uwagę od wyrządzania szkód) zmusić je do pomocy w budowie wielkiej świątyni.

Na pierwszy rzut oka taki światopogląd duchowy wydaje się stać w sprzeczności z doktrynami chrześcijańskimi, które

omówiłem w poprzednim rozdziale. Mamy Boga w niebiosach i demony w piekle, na tym jednak podobieństwa się kończą. Tak naprawdę, magija salomoniczna wydaje się stanowić dziwną mieszankę magiji niskiej i wysokiej. Kluczem do zrozumienia tego paradoksu jest postać samego Salomona.

Salomon reprezentuje nowy typ istoty ludzkiej – osobę, która uwolniła się od starych sposobów postrzegania Boga i naszego miejsca we wszechświecie – osobę, której świadomość przekroczyła granice wszechświata dobrych bogów i złych diabłów – osobę będącą w stanie pojąć ideę najwyższej świadomości, która jest tak absolutna, że wszystkie siły i moce wszechświata (nawet te, które innym jawią się jako złe i destrukcyjne) zostają zaprzęgnięte w służbę Dobra przez Wielkie D.

Prawdziwy „Salomon” jest pewien swojego miejsca w tym nowym sposobie rozumienia boskiego planu rzeczy. Prawdziwy Salomon jest aktywnym i pełnoprawnym obywatelem zarówno niebios, jak i piekieł. Prawdziwy Salomon jest wręcz zachęcany przez Boga Wszechmogącego i przez Wielkie D do przywoływania diabłów i sprawiania, żeby robili dobre rzeczy!

Jesteś zdezorientowany? Niepotrzebnie. Poznałeś właśnie fundamentalną tajemnicę magiji i jeżeli tylko jesteś w stanie uwolnić się od dawnego, chrzeisladaistycznego sposobu postrzegania rzeczywistości, jesteś na dobrej drodze do tego, by stać się prawdziwym Salomonem. Pozwól, że opiszę to wszystko za pomocą mniej romantycznych słów.

Naturą egzystencji jest świadomość. Jesteśmy świadomymi istotami, a każdy z nas stanowi integralną część wszechświadości. Zarówno powyżej, jak i poniżej poziomu świadomości, na którym funkcjonujemy na co dzień, istnieją także inne poziomy (i inne rzeczywistości). Jogini, mistycy i adepci magiji mogą potwierdzić, że podczas medytacji i w innych

niezwykłych okolicznościach możemy osiągać wyższe płaszczyzny umysłu. W odmiennych stanach świadomości nie tylko uzmysławiamy sobie jedność najwyższej świadomości, ale także stajemy się jednością najwyższej świadomości. W ostatecznym rozrachunku ów transcendentny stan jest naszym prawdziwym i naturalnym stanem istnienia, naszą prawdziwą jaźnią – jest tym, czym tak naprawdę jesteśmy. Jest „niebem”, do którego trafiamy, kiedy zakończymy swoją przygodę udawania, że jesteśmy w jakikolwiek sposób odłączeni od najwyższej świadomości. Osiągnięcie przez nas wyższej świadomości jest modlitwą Salomona do Boga – Salomon wznosi się, by stanąć przed obliczem Bóstwa.

Jednak z racji tego, że większość z nas przez cały czas wierzy, że jesteśmy odrębnymi istotami, potrafimy utrzymać ów ekstazy stan zaledwie przez kilka sekund, po czym powracamy do mętnego świata racjonalnego umysłu, który opiera się z kolei na „piekielnym” świecie materii i energii, który znajduje się na samym dole skali świadomości. Jest to miejsce, w którym ślepe siły przyrody (jeżeli są pozostawione bez kontroli i nieukierunkowane) ochoczo rozładowują swą dziką energię w rozbłyskach eksplozji, które przetaczają się przez ulice i kanały naszych dusz po liniach najmniejszego oporu. Z naszej wąskiej, ziemskiej perspektywy, owe ślepe siły wydają się być destrukcyjne i złe. Jednak kiedy zostaną okiełznane i ukierunkowane przez inteligencję, która jest dostrojona do najwyższych poziomów świadomości, zmieniają się w zorganizowane jednostki konstruktywnej energii – lojalnych służących, którzy wykonują ciężką pracę na rzecz wszechświata. To właśnie są demony, które wybudowały Świątynię Boga – demony, które Salomon wyciągnął z piekła, a następnie zaprzął do zorganizowanej pracy pod swoim oświeconym kierownictwem.

Archaniołowie, anioły, duchy, inteligencje i demony są dla maga po prostu barwnymi metaforami kaskadowej hierarchii wszystkich naturalnych sił i energii wszechświata. Oto tajemnica Salomona. Kiedy naprawdę wbijemy ją sobie do głowy, zdamy sobie sprawę z tego, że my także zajmujemy unikalne miejsce we wszechświecie, z racji tego, że aktywnie funkcjonujemy w połowie drogi pomiędzy tym, co na górze, a tym, co na dole, jesteśmy gotowi połączyć się z siłami poziomu świadomości, która znajduje się nad nami, i zostać przez nie naładowani, aby w ten sposób zjednoczyć się, opanować i nauczyć się kierować siłami poziomu, który znajduje się poniżej nas.

Dla maga energia formuły Salomona zawsze płynie w górę. Jego świadomość wznosi się, by ulec zjednoczeniu z boską świadomością (ziemia wznosi się w kierunku niebios) i zestroić się z boską doskonałością – demon zostaje natomiast zmuszony do tego, by się wnieść (piekło wznosi się w kierunku ziemi) i poddać kontroli maga. Z punktu widzenia demona, mag jest bogiem, a dopóki związek maga z „tym, co na górze” pozostaje prawdziwy i pewny, prawdziwy i pewny jest także związek demona z magiem.

Magia niska cieszy się tak złą reputacją, ponieważ bardzo często można usłyszeć o jej strasznych konsekwencjach dla życia i zdrowia psychicznego magów, którzy pogwałcili wspomnianą przeze mnie, prostą formułę przepływu energii w górę. Mam tu na myśli przypadki, w których w trakcie operacji duchowi udaje się przekonać maga do zawarcia jakiegoś rodzaju umowy – *quid pro quo*, na przykład ofiarowania mu podarunku lub złożenia ofiary w zamian za jego usługi. „Zapewnię ci pieniądze... ale musisz zabić pastora!”. Każdy mag salomoniczny potwierdzi, że pierwszą rzeczą, do której duch będzie ci próbował przekonać, będzie zawarcie jakiegoś układu lub zmiana twojej początkowej

prośby. Jest to zarazem ostatnia rzecz, na którą powinienes się zgadzać.

Trzeba biednemu duchowi piekielnemu przyznać, że targowanie się z tobą i próby wyzwolenia się spod twojej kontroli są jak najbardziej zrozumiałymi aspektami jego nieodkupionej natury. Jakby nie było, w taki czy inny sposób robił te rzeczy przez całe twoje życie – w przeciwnym razie nie brakowałoby ci tego, o co prosisz ducha!

Co jednak, jeżeli formuła zostanie pogwałcona? Co się stanie, jeżeli duch nie zostanie wzniesiony na poziom maga, lecz mag zstąpi na poziom demona? Czy kompetentny mag nie powinien być w stanie poradzić sobie z taką sytuacją?

Moja odpowiedź brzmi: „Tak”. Kompetentny mag, prawdziwy Salomon, potrafi sobie poradzić z taką sytuacją, ale trzeba sobie najpierw zadać pytanie, po co w ogóle miałby do niej doprowadzać. Czy przeprowadzana przez niego operacja ma wywołać jakieś zmiany w piekle? Czy może jej celem jest wywołanie zmiany w życiu maga, a więc w świecie ziemskim? Jeżeli wybierzemy tę drugą odpowiedź (a nie jestem w stanie sobie wyobrazić, że może być inaczej), najmądrzejszym co możemy zrobić, jest wzniesienie demona do poziomu, na którym ma wykonać swoje zadanie, a nie zstępowanie do piekła, w którym duch czuje się zupełnie swobodnie i może robić, co tylko zechce. Pracownik fabryki wykonuje w końcu swoją pracę w fabryce, a nie w siedzibie związku zawodowego.

Rok czy dwa lata temu pewien młody mężczyzna napisał do mnie list, w którym pytał, czy istnieje jakiś sposób wykorzystania czarnego zwierciadła lub innej metody magicznej, by naprawdę odwiedzić wymiar zamieszkiwany przez istoty goeckie. Byłem w dziwnym nastroju, więc wysłałem mu w odpowiedzi następującą wiadomość (mam nadzieję, że dobrze wyczuł jej ducha):

Drogi (imię zatajone),

częściową odpowiedzią na twoje pytanie może być inne pytanie, a mianowicie: „Dlaczego uważasz, że jesteś gotów na odwiedzenie wymiaru zamieszkiwanego przez goeckie duchy?”.

Nie żartuję. Jeżeli chcesz zbadać wymiar, w którym znajdują się te fragmenty świadomości, sugeruję ci, żebyś dzisiejszej nocy, w ramach eksperymentu, udał się do najbardziej obskurnej knajpy w najmniej przyjaznej części miasta na godzinę przed zamknięciem. Twoim oczom ukazą się wtedy wszystkie nieokreślone manifestacje mieszkańców twojego nefesz (prawdziwe duchy twojej Goecji).*

Kup im kilka drinków. Wypiją twoje zdrowie. Dołącz do ich libacji. Pij z nimi i rozmawiaj, dopóki nie zaczniesz uważać, że ich prymitywne żarty są naprawdę zabawne i dopóki nie zaczniesz się zgadzać z ich poglądami religijnymi i politycznymi. Oddychaj piekielnym kadzidłem dymu papierosowego. Wdychaj święte perfumy smrodu ciał, rozlanego piwa i odświeżacza powietrza do toalet. Zjednocz się ze świadomością pomieszczenia. No i proszę! Tak właśnie wygląda piekło na ziemi.

*Zgoda, możesz dysponować typową dla maga przytomnością umysłu (ruach**), dzięki której będziesz w stanie zapisać kilka imion i numerów telefonu, aby następnego dnia umówić się z którymś z tych zwierzaków na trzeźwo i zatrudnić go, żeby skosił twój trawnik, odmalował twój dom lub opróżnił twoje szambo. Z drugiej strony, możesz też kompletnie wyłączyć swoje ruach i doczołgać się do domu z jednym ze swoich nowych goeckich przyjaciół z perspektywą pogłębienia znajomości*

* Według kabalistów *nefesz* (zwierzęca dusza) jest najniższą z czterech części ludzkiej duszy. Nad *nefesz* znajduje się *ruach* (intelekt), jeszcze wyżej *neszama* (intuicja duszy), a na samej górze *chajja* (siła życiowa).

** Idem.

(a następnie obudzić się rano bez portfela, zarażony jakąś chorobą czy, jeszcze gorzej, wyglądając jak demon).

A więc przyjacielu, odpowiadając na twoje pytanie konkretnie i na poziomie praktycznym: tak, można odwiedzić wymiar zamieszkiwany przez goeckie duchy i wcale nie potrzeba do tego drogiego zwierciadła z obsydianu. Wybierz pieczęć goeckiego ducha, którego chcesz odwiedzić. Narysuj ją dokładnie na małym kawałku papieru, a następnie weź go ze sobą do tej samej knajpy i połknij, zapijając pierwszym kieliszkiem mocnego alkoholu.*

Bon voyage!

Formalna technika uprawiania magiji salomonicznej jest bardzo prosta, niemalże intuicyjna. Przede wszystkim, potrzebny jest „obiekt operacji”, czyli zmiana, jaką chcę wywołać w swoim życiu, na przykład: „Chcę, żeby Mary, dziewczyna z sąsiedztwa, zakochała się we mnie”.

Zaczynam od zakreślenia kręgu świętej przestrzeni w odpowiadającej mi części domu lub ogrodu. Na podłodze przed kręgiem rysuję trójkąt i robię wszystko, co uważam za niezbędne, by nawiązać kontakt i inwokować błogosławieństwo i obecność Wielkiego D pod postacią wybranego przeze mnie bóstwa. (Kwestie znaczenia inwokacji i wyboru bóstwa omówię w kolejnych rozdziałach). Kiedy już upewnię się, że kierujące mną motywy pozostają w harmonii z boskim porządkiem i stanę się żywą reprezentacją Wielkiego D, wykorzystuję posiadaną przez siebie władzę, by przywołać demona z „wymiarów piekielnych” do magicznego trójkąta. Kiedy demon się pojawi (bez względu na to, czy w widzialnej formie, czy przed oczami mojej

* Patrz: rozdział 13.

wyobraźni), wydaję mu rozkaz: „Spraw, żeby Mary się we mnie zakochała”, a następnie puszczam go wolno, by wypełnił moje polecenie.

Brzmi dość ckliwie i melodramatycznie, prawda? Bo to jest cklive i melodramatyczne! To ma takie być. Na tym polega romantyczność i urok sztuki magiji salomonicznej. Magija salomoniczna jest prosta, ale jeżeli wszystkie elementy formuły znajdują się we właściwym miejscu, będzie także skuteczna. Jednak może ona działać w sposób, którego się nie spodziewasz.

Nie zapominajmy, że Mary z naszego przykładu posiada swoją własną – i potencjalnie wszechwładną – wolę. Dopóki nie dostrzeże kosmicznej słuszności zakochania się we mnie i nie będzie współpracować przy tej operacji, nie zwróci na mnie najmniejszej uwagi. Mary się we mnie najprawdopodobniej nie zakocha, ponieważ w chwili obecnej nie jestem osobą, w której Mary jest skłonna się zakochać. To nie Mary powinna się w takiej sytuacji zmienić, lecz ja. Jeżeli moją wolą naprawdę jest zostanie kochankiem Mary, będę musiał zmienić się w osobę, w której Mary będzie mogła się zakochać.

Istnieje szansa, że w ciągu kilku dni od mojej inwokacji – w moim codziennym życiu – w wyniku okoliczności, które pozornie pozostają bez związku z moją operacją magiczną – będę zmuszony odegrać rolę maga i to odegrać tę rolę dobrze. W zasadzie jest bardzo prawdopodobne, że (wskutek mojej goeckiej ewokacji) zostanę postawiony w sytuacji, w której niezbędne okaże się podjęcie przeze mnie ryzykownej walki.

Często powtarzam, że jedynym, co mogę zmienić za pomocą magiji, jestem ja sam. Naprawdę tak uważam. Bez względu na to, jakie zmiany pragnę wywołać za pomocą magiji, pierwszą i jedyną rzeczą, na którą moja operacja magiczna wywrze bezpośredni wpływ, będę ja. Kiedy już się zmienię, nowa wersja mnie

w jakiś sposób podziła lub przyciągnie upragniony obiekt mojej operacji. Jednak rzadko kiedy możemy przewidzieć, co w nas dokładnie ulegnie zmianie. Co więcej, wszyscy doskonale wiemy z własnego życia, że wszelkie zmiany bardzo często są następstwem traum. Być może Mary jest typem dziewczyny, która może się zakochać jedynie w osobie niewidomej, albo w kalece, albo w Republikaninie.

Zabawna rzecz z tymi demonami. Jeżeli jesteś Salomonem, są wspaniałymi pracownikami. Jeżeli nim nie jesteś, stają się nieznośnymi szefami. Łatwo je przywołać. Wkradają się w nasze życie i zaczynają przybierać formę rozszalałej gromady różnych energii, których nie jesteśmy w stanie ani okiełznać, ani ukierunkować. Kiedy rozmyślnie sprawiamy, że któryś z nich zaczyna dla nas pracować, mówimy w gruncie rzeczy wszechświatowi świadomości: „Pokonam i wyciągnę tego demona z piekła, a walka z nim będzie dla mnie przygodą wykuwania własnego charakteru. Przekształcę w ten sposób owego demona w lojalnego i wartościowego pracownika, a siebie samego w nową, inną osobę, pewną siebie, która przyciągnie obiekt przeprowadzanej przeze mnie operacji – osobę, w której Mary się zakocha”.

„A więc dalej” – wykrzykuje mag. „Niech przygoda się rozpocznie!”

MAG*

O Panie, uratuj mnie z potwornego strachu i mroku piekieł!

Uwolnij mą duszę z larwy grobowca!

Bez strachu szukam ich w przerażających miejscach:

Ich woli narzucę swoją wolę, prawo światła.

* Mag przetłumaczony z opracowanej przez Eliphasa Léviego wersji słynnego hymnu. Patrz: rozdział VII mojej książki *Angels, Demons & Gods of the New Millenium* (York Beach, ME, Red Wheel/Weiser, 1997), s. 151-166.

*Namawiam noc, by poczęła świetlistą półkulę.
Powstań, Słońce, powstań! Księżycu, lśnij jasno i wyraźnie!
Bez strachu szukam ich w przerażających miejscach:
Ich woli narzucę swoją wolę, prawo światła.*

*Ich oblicza i sylwetki są straszne i dziwne.
Diabły uczynię aniołami.
Bez strachu zwracam się do tych bezimiennych diabelstw:
Ich woli narzucę swoją wolę, prawo światła.*

*To zjawy pobladłe od mego zaskoczonego spojrzenia:
Lecz nikt prócz mnie nie przywróci im utraconego piękna.
Bez strachu opadam w otchłanie piekielne:
Ich woli narzucę swoją wolę, prawo światła.*

